

nakazuje siedzieć cicho i sztywno jak pieskom porcelanowym. — I pan to nazywa ładną jazdą?... Ależ ja dam mu dwieście kilometrów *for* i przyjadę do Madrytu pierwszy!... i wcale się przytem nie wysilając!

Tymczasem gdy złodziej jechał ku granicy, przypominając sobie w wagonie podróż, jaką kilka dni temu odbył w samochodzie, Lewis Jackson, Joe Smith i Ewa siedzieli w hotelu, odpoczywając w swych pokojach. Piękna prasowaczka oczekiwała powrotu Panajona, który, jak myślała, szuka jeszcze śladów prezesa na ulicach miasta.

— Oby tylko nic mu się złego nie stało — myślała. — Nie powinnam była puszczać go samego!...

Rozmyślania jej jednak przerwało pukanie do drzwi. Odpowiedziała „proszę” i na progu ukazał się Joe Smith.

— Czego pan pragnie? — zapytała uprzejmym i poufałym tonem, podchodząc do sekretarza, który miał minę cokolwiek wzruszoną i ceremonialną.

— Pomówić z panią — odpowiedział Joe Smith.

Uwagę Ewy zwrócił ton głosu Jankesa, zauważyła przytem i zmieszanie na twarzy gościa, który zawsze był tak spokojny.

— Słucham pana — rzekła zdziwiona. — Proszę usiąść...

Nagle przyszła jej do głowy myśl, od której cała pobladła.

— Czy nie stało się co przypadkiem Ernestowi?...

— Nie!...

To jedno słowo Joe Smith wymówił z grymasem, który wykrzywił mu w gorzki uśmiech całą twarz.

— Ach! — odetchnęła z ulgą Ewa. — Tak mnie pan przestraszył!

Amerykanin znowu uśmiechnął się kwaśno i zaczął mówić:

— Już oddawna walczę z sobą... Chciałem nakazać sobie milczenie... Miłość jednak jest silniejsza...

— Miłość? — rzekła Ewa. — Co to ma znaczyć?

— Że panią kocham od chwili, gdy panią ujrzałem po raz pierwszy w Tuileries Palace... że gdy ośmieliłem się przemówić wtedy do pani, nie ukrywałem swych uczuć... że widząc, jak mało zwraca pani uwagi na mnie, a jak wiele na swego Panajona, milczałem... i że dzisiaj to milczenie jest dla mnie za ciężkiem, że nie mogę już tłumić dalej głosu swego serca...

Ewa zdumiona słuchała w milczeniu tej przemowy, wypowiedzianej urywanym głosem i akcentem, który wydawał się jej śmieszniejszym nawet od twarzy mówcy.

Na szczęście zdziwienie nie pozwoliło wybuchnąć jej śmiechem.

— Oh! panie! — przerwała wreszcie. — Jakże żałuję... Lecz...

Wahała się, nie wiedząc jak ułożyć zdanie, które byłoby grzeczne a zarazem nie dawało mu żadnej nadziei.

— *Hallo!* — rzekł znowu sekretarz, nie dając jej nawet czasu na odpowiedź. — Jestem dla pani za stary.

— Wcale nie.

— Za brzydki?

— Ależ nie! Przeciwnie!

— *Well!* Cóż się więc nie podoba pani we mnie?

Ewa była zdumiona, lecz wcale nie zmieszana.

— Nic, zapewniam pana, że nic — odpowie-

działa. — Pan jest bardzo miłym towarzyszem i dzielnym człowiekiem... Gdybym pana poznała wcześniej, to bardzo możliwe... nawet prawie pewne, że nie pozostałabym obojętną na pańskie słowa... Obecnie jednak pochlebiamy mi one bardzo, lecz nie wzruszają.

Mina Joego Smitha jeszcze bardziej się zasępiła.

— Tak — rzekł. — Pani serce zajęte.

Ewa westchnęła, by okazać współczucie Janke-

sowi i odrzekła:

— Tak... zajęte...

Nastąpiło milczenie. Ewa zakłopotana myślała,

w jaki sposób zakończyć tę przykrą rozmowę.

Joe Smith nagle zerwał się z miejsca i zawołał:

— To niemądre! Tak, to niemądre! Pani marnuje życie, które mogłoby być tak pięknem! Niech pani pomyśli tylko, co uczyni z pani ten człowiek, a co ja mógłbym uczynić... *Hallo!* Majątek pani nie pociąga? Czterdzieści, pięćdziesiąt tysięcy dolarów, które dawałbym pani rocznie, nie mają dla pani znaczenia?

Ewa potrząsała głową. Pieniądze nie były dla niej rzeczą obojętną. Rozumiała ich potęgę i kochała tryb życia, jaki one pozwalały jej prowadzić. Ponad wszystkie jednak bogactwa przenosiła swego przyjaciela.

Amerykanin ciągnął dalej:

— I pani nie myśli o tem, że ten, którego pani kocha, jest złoczyńcą?... Recydywistą, karany kilkakrotnie przez sądy! Pani marszczenie brwi nic na to nie poradzi... Błyskawice, które rzuca pani teraz z oczu, trafiają mnie w serce, lecz Panajon nie przestanie mimo to być wisielcem...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego  
który posiada  
własny wyrób trumien **Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny).** **Telefon 331**



Posiadacze **koncesyj szynkarskich, właściciele gospód, sklepów, restauracji**, mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają opłatę za grę na **Pathéfonie**.  
Nadto.

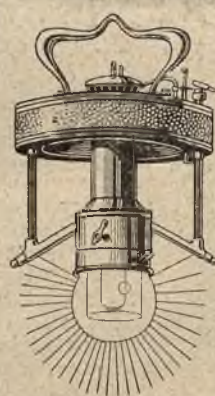
**Pathéfon**

ustawiony w lokalu, powiększa ściąg, przyciąga i zachęca ludzi do częstszego odwiedzania lokalu i do większej konsumpcji jadła i napojów. — **Pathéfon** gra i śpiewa, czysto, wyraźnie i głośno. Gra szafirem na bardzo trwałych płytach. — Doskonale gra do tańca! Kto ma **Pathéfon**, zawsze się dobrze

zabawi! — **Dlatego spieszcie się z nabyciem Pathéfonu i nie dajcie się uprzedzić konkurentowi.** — Cenniki darmo i opłatnie

**S. Grudziński i T. Berger, Kraków, ul. Szewska 10/2.**

**Światło spirytusowe „Wiktorin“**



jest najlepszym, najdoskonalszym i efektywnym światłem światłem dla wszelkich zapotrzebowań w życiu!

**Zalety:**

Minimalna konsumpcja materiału, nieograniczone używanie, nieograniczona trwałość, absolutne bezpieczeństwo, niedorównana siła światła, łatwy transport, gustowny wygląd.

Patentowane we wszystkich krajach. — Odnaczone pierwszymi nagrodami.

**— Daleko idąca gwarancja. —**

Lampy i szkła w pięknym wykonaniu według osobnego cennika i prospektów.

**FABRYKA TOWARÓW METALOWYCH**

**Wiktorin & Co.**

Wiedeń V., Margarethenstrasse Nr. 120.

Skład wzorów Wiedeń VI., Magdalenenstr. Nr. 6.

Składy: w Bernie, Lichtensteingasse 2.

w Budapeszcie, Baross utca 1.

która o zdrową pielęgnację skóry dba, a przeobrażenie jej zgubić chce, jak i miłą skórę i białą cerę utrzymać zamierza myje się tylko

**Każda Pani**

Mydłem „Steckenpferd“

z mleka liliowego

(Marka ochr. Steckenpferd)

Bergmanna & Co., Tetschen a. E.

sztuka po 80 hal. do nabycia w aptekach, drogeriach i składach perfumeryj.

**NAJLEPSZA CZOKOLADA**  
Z FABRYKI  
**ADAMA PIASECKIEGO**  
**KRAKÓW**  
UL. DŁUGA L. 12. - FLORYAŃSKA 2.  
**PROSZĘ ŻAŁAĆ WSZĘDZIE**



**Paryskie wyroby gumowe**  
„Olla“ „Neveripp“ „Ramses“

polecają najtaniej

**Sporn i Ska, Kraków**

Floryańska L. 14.

**„HOTEL NARODOWY“**

**Kraków, ul. Poselska L. 22**

Po przejściu na innego właściciela gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany. Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane. Restauracja, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.

**Ceny pokoi przystępne wraz ze światłem i usługą.**

**Paski, Rękawiczki, Torebki, Pledy, Żaboty, Krawaty, Kołnierzyki damskie najmodniejsze oraz Kufry do podróży poleca najtaniej**

**Anastazy Froncz**

**Kraków, Floryańska L. 17.**

**Konrad Ściborowski**

**Kraków, Floryańska 13**

obok firmy

(Skórczewski i Polakiewicz)

**Magazyn nowości i strojów damskich** poleca wielki wybór bluzek, halek, szlafroczków, kostiumów, spodniczek, żabotów, boa strusich, kołnierzyków damskich, woalek, pasmanterii, tiulów, gaz, torebek skórzanych i pompadurek etc. etc., po cenach umiarkowanych.

**Magazyn Krawiecki**

**M. Czaji i W. Rechowicza**

**KRAKÓW**  
Mikołajska L. 24.

**Materyały i krój angielski, wykończenie artystyczne**